№ 158. Dąbrowa Górnicza. Środa 1-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 30 listopada

WALKI W CZARNOGÓRZU.

4,000 jeńców serbskich, 8 dział.

PRIZREN WZIĘTY!

Wojska czwóraliansu na Bałkanach zagrożone.

Włosi dalej rujnują Gorycyę.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskim placu boju nic nowego.

NA POGRANICZU WŁOSKIEM.

Jest rzeczą coraz widoczniejszą, iż Włosi w tych dniach chcą uzyskać powodzenie, bez względu na ogrom strat nad Soczą a gdyby to było możliwe pod Gorycyą.

Wczorajsze ich ataki na cały front między Tolmein a morzem były prowadzone ze szczególną gwałtownością, zwłaszcza zaś na oba nasze przyczółki mostowe w północnej części wyżyny Doberdo. Wypady włoskie przeciwko naszym stanowiskom górskim na północ od Tolmein'u złamały się. Przyczółek mostowy Tolmein znajdował się w ciągu popołudnia pod gradem pocisków artyleryi nieprzyjacielskiej. Potem nastąpiły trzy silne ataki na północny odcinek i kilka słabszych na południowy. Wszystkie odparliśmy przy olbrzymich stratach włoskich.

Podobnie bezowocne były liczne próby ataków pod Plava.

Na przyczółek mostowy gorycki ściągnęli Włosi bardzo silne wojska ze wszystkich frontów. Do ataku poszedł nieprzyjaciel wczoraj tylko pod Oslawija. Odparliśmy go. Tylko wąski kawałek frontu został nam odebrany.

Dalsze rujnowanie Gorycyi.

Znowu rzucili Włosi nocą do środka miasta około 100 bomb.

W odcinku wyżyny Doberdo po przygotowaniu artyleryjskiem, trwającem cztery godziny, rzucili się ze szczególną zaciekłością i uporem na Monte San Michele i w okolicy San Martino.

Budapeszteński pułk 1 piechoty honwedów krwawo odparł ośm masowych szturmów. San Martino atakowali Włosi trzykrotnie w gęstych masach. Tutaj 4 pułk piechoty honwedów z Nagywaradynu zachował swe stanowiska pośród zaciekłych walk ręcznych.

Także i na południowy zachód od Ortes nieprzyjacielski atak odparty.

W CZARNOGÓRZU.

Na południowy zachód od Pribrej odrzuciliśmy Czarnogórców na Plevlje. Na granicy czarnogórskiej na południowy zachód od Mitrowicy wpadły wojska austro-węgierskie na serbskie tylne straże i wzięły im 210 jeńców.

Bułgarzy naprzód.

Bułgarzy zbliżają się do kotliny Prizrenu.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Działalność ograniczyła się do walk artyleryjskich, rzucania min i walk minowych.

Północny plac boju.

Położenie niezmienione. Niemiecka flotyla powietrzna zaatakowała urządzenia kolejowe w Lachowiczach na południowy zachód od Baranowic.

NA BAŁKANACH.

Pod Rudnikiem na południowy zachód od Mitrowicy oddziały armii Kovesza odrzuciły siły nieprzyjacielskie.

Tu i na zachód od **Litnicy wzięto do niewoli 1000 Serbów.**

Bułgarzy swoje.

Wojska bułgarskie wzięły 28 listopada Prizren, z górą 3000 Serbów do niewoli i zdobyły 8 dział.

Tyły Francuzów na Bałkanach zagrożone.

WIEDEŃ 30 listopada (T. B. K.). „Corriere de la Sera" medyolańskie donosi z Solunia: Druga grupa armii bułgarskiej wdarła się pomiędzy Francuzów i Serbów, zagrażając bardzo dotkliwie odwrotowym połączeniom francuskim. W kwaterze głównej jen. Sarraila uważają położenie wojsk francuskich jako zagrożone. Obecnie już na Bałkanach i zapowiedziane posiłki są absolutnie nie wystarczające.

WYJAZD CESARZA NIEMIECKIEGO Z WIEDNIA.

WIEDEŃ 29 listopada (T. B. K.). Cesarz niemiecki, serdecznie pożegnawszy się z cesarzem Franciszkiem Józefem w Schönbrunie, wyjechał o godz. 7-ej min. 10. Na dworzec towarzyszył cesarzowi następca tronu austryackiego, z którym cesarz również serdecznie pożegnał się.

Prof. M. Kranz

Neu-Polen.

Monachium, J. F. Lehmann, 1915. Data książki: 25 sierpnia 1915.

Autor jest Niemcem z Poznańskiego, zna nas dobrze i — delikatnie mówiąc — nie lubi nas. Wszystkie zarzuty niemieckie wytacza w swojej książce, całą swoją antypatyę ku nam ujawnia, a jednak w konkluzyi — żąda dla nas samodzielności. Naturalnie nie z altruizmu, tylko jako trzeźwy polityk. Doskonale zna nas naturalnie tylko w zaborze niemieckim, ale tam właśnie złożyliśmy, jego zdaniem, egzamin ze zdolności politycznej. Co zaś Polacy potrafili zdziałać w Prusiech, to potrafią oczywiście w odpowiednich warunkach i gdzieindziej. Ażeby jednak nie byli za wielcy, ażeby nie mieli sposobności do gnębienia innych narodów, ażeby jako bezpośredni sąsiedzi Rosyi nie byli narażeni na pokusy panslawizmu, należy stworzyć Nową Polskę w granicach etnograficznych jako państwo średnie (Mittelstaat). Ponieważ zabór niemiecki jest Niemcom bezwzględnie do istnienia potrzebny, więc Kranz proponuje kolonizacyę wymienną (Austausch-Siedelung), którąby jedynie umorzyła kwestyę polską w sensie niemiecko-państwowym i międzynarodowym. Możliwość tego, co proponuje, udowadnia autor na podstawie precedensów, które uskuteczniono już gdzieniegdzie w małych rozmiarach, jak i obrachunku, że Polacy posiadają w zaborze niemieckim mniej więcej tyle, ileby się w Królestwie stało wolnem po wyjściu Rosyan i Niemców. Po spełnieniu tego postulatu autor przemawia za zupełną niezależnością, którąby Polacy mieli posiadać w sprawach wewnętrznych, zwłaszcza w kwestyi agrarnej i żydowskiej, które muszą rozstrzygnąć w myśl swoich żywotnych interesów.

Książka jest bardzo ciekawym przyczynkiem do dyskusyi o kwestyi polskiej, która obecnie zajmuje umysły niemieckie. Gdyby w świecie rządziła bezwzględnie logika, możnaby propozycye p. Kranza przyjąć nawet z pewnem uznaniem; ponieważ jednak świata się nie dzieli tylko na podstawie cyfr, pozostaną one utopią. Mimo to jest to lektura wysoce godna polecenia.

Z prasy polskiej w państwie rosyjskiem.

Obecnie zaledwie drobna część polskich wydawnictw czasowych znajduje się w obrębie działalności cenzury rosyjskiej, a wśród nich tylko „Nowy Kuryer Litewski" (Mińsk) i „Dziennik Kijowski" (Kijów) wychodzą w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Reszta ukazuje się w Rosyi. W Moskwie świeżo został założony tygodnik ilustrowany „Echo Polskie", poświęcone głównie sprawom emigracyi polskiej w Rosyi. W Petersburgu oprócz „Dziennika Piotrogrodzkiego" wychodzą tygodniki — istniejące już dawniej — „Głos Polski" i świeżo założona „Sprawa Polska" — organ moskalofilów uciekinierów ze Lwowa, Warszawy, Wilna. Pismo to podpisuje jako wydawca hr. K. Plater, jako redaktor Stanisław Kozicki. Redakcyę tworzą: Stan. Kozicki, Zygmunt Wasilewski i Bohdan Wasiutyński. Na liście tych współpracowników figurują: Z. Balicki, R. Dmowski, posłowie dumscy — Dymsza, Haruszewicz, Jaroński, Karpiński, posłowie do Rady państwa — Szebeko i Z. L. Wielopolski, wreszcie St. i Wł. Grabscy, M. Lutosławski, A. Sadzewicz, J. Hłasko i t. d.

Dmowszczycy o „Polsce w wojnie".

Artykuł wstępny n-ru 1-go „Sprawy Polskiej", zatytułowany „Polska w wojnie", wychodzi ze stanowiska, że wojna obecna „jest koniecznością, logicznym wynikiem całego dotychczasowego rozwoju Europy".

Przechodząc do położenia narodu polskiego, „Sprawa Polska" pisze: „Nie wiemy, czy inny jakikolwiek naród umiałby zachować w dzisiejszem położeniu Polski więcej powagi, spokoju, rezygnacyi wobec spadających nań ciosów, wytrwania na zajętem stanowisku, któryby tak pod ciosami nie upadł na duchu, nie opuszczał rąk i z wiarą patrzył w nadchodzące jutro. Dziś mamy prawo powiedzieć, żeśmy dumni ze swego narodu. Zawiedli się na Polsce tylko ci, którzy liczyli, że uda się ją oszukać, omamić ponętnemi hasłami i pociągnąć do kopania grobu dla samej siebie. W trudnych, zmiennych warunkach wojny społeczeństwo nasze we wszystkich warstwach swoich zachowuje wielką równowagę, obojętnie patrzy na wszelkie fałszywe przynęty — myśl polska i rozumna troska o przyszłość narodu wszędzie góruje... Obawy, że naród nasz może pójść po fałszywej drodze, okazały się płonnemi".

Po tej pochwale bierności polskiej organ twórców „Legionu" Gorczyńskiego powiada:

„Cały nasz dalszy rozwój narodowy zależy od tego, czy państwo, które za jeden z głównych swych celów postawiło zniszczenie cywilizacyi polskiej i które olbrzymie po temu posiada środki, zwycięży i urośnie jeszcze w potęgę, czy też będzie zwyciężone, powstrzymane w swej ekspansyi, przynajmniej na tak długo, abyśmy mieli czas dźwignąć i zorganizować swe narodowe siły". Oczywiście organ Dmowskich, Balickich, Grabskich m a t u n a m y ś l i n i e Rosyę, ale Niemcy. Napróżnobyśmy szukali w artykule wstępnym „Sprawy Polskiej" jakichś wskazań praktycznych, wytknięcia jakiejś określonej linii postępowania politycznego. Resztę artykułu zalewa powódź frazesów nic nie mówiących, streszczających się w zapewnieniu, że „z chwilą wybuchu wojny zeszedł w życiu naszem na plan drugi" — „przerost antagonizmów wewnętrznych i walk partyjnych" i że zapanowały „ostrożność i powściągliwość, cechujące naogół akcyę polityczną polską dzisiejszej doby", oraz „energia, praca usilna". Stąd zaś wniosek, że „nie było chwili, w którejbyśmy mieli więcej podstaw do wiary w wartość swego narodu". Tyle mają do powiedzenia swym czytelnikom pp. Baliccy i Sadzewicze na temat „Polska w wojnie".

Kolumna Legionów.

W dniach od 18 do 22 z. m. wynoszą składki, które wpłynęły na fundusz Kolumny Legionów polskich za wbite gwoździe i wpłacone naddatki łącznie sumę 5.575 koron 36 hal. Kwota ulokowaną już została na książeczkę wkładkową kasy oszczędności m. Krakowa Nr. 309860.

Fundusz Kolumny doszedł wobec tego do wysokości 52.391 kor. 04 hal., z czego kwota 600 kor. złożoną jest na książeczce wkładkowej krakowskiej filii Banku przemysłowego Nr. 2193.

Dzień 29 z. m. jako rocznica powstania listopadowego, którą w drugim roku wojny światowej szczególnie uroczyście obchodzić zamierza Kraków, przyczyni się niewątpliwie do znacznego powiększenia funduszu Kolumny. Na dzień ten bowiem, jak nas informują, zamierza Prezydyum miasta, Magistrat tutejszy z całym personelem, dalej Zakłady miejskie, cechy i inne instytucye wbić korporatywnie gwoździe w Kolumnę. W dniu tym zapowiedziały również wbicie gwoździ w Kolumnę Redakcya „Ill. Kuryera codziennego" i Administracya „Nowej Reformy" za ofiarodawców, którzy na ich ręce nadesłali ostatnio datki. W dniu tym nie braknie również pod Kolumną i tych wielu ofiarodawców prywatnych, którzy dotąd z różnych powodów nie mieli sposobności dorzucenia swym datkiem choćby cegiełki do dużego gmachu zbiorowej, narodowej składki Uczcijmy w ten sposób pamięć Belwederczyków, których śladem dążą dzisiejsze nasze Legiony polskie.

Następujące większe datki wpłynęły do kasy Kolumny w dniach od 18 do 22 z. m. włącznie: z redakcyi „Ill. Kuryera codziennego" kor. 4299.96 h. Od Komitetu pań P. K N. w Łańcucie 300 kor. Z Kina Promień T. S. L 250 kor. Od rodziny p.p. Szurków dla uczczenia ś p. D-ra med. Stanisława Szurka i D-ra praw. Jana Szurka 156 kor. 40 hal. Z Banku kraj. Król. Galic. i Lod. z W. Ks. Krak. 100 kor. Od p. Wacława Januszewskiego z Dąbrowy Górniczej 100 kor. Po 50 kor. złożyli: Dr. Rafał Landau, P. Karol Corazza, Jadwiga i Marya Lazarówne, N. N. z Brzeszcza (z dołożeniem 2 złotych pierścionków) i p. Bernard Wachtel z Krakowa,--30 kor. p. Jakób Judkiewicz (po raz wtóry) 17 kor. p. Franciszka Jaglarz z Wolicy, ad Wyciąże, 10 koron p. Śmieszkiewiczowa Anna z Krakowa z rodziną. Na resztę zebranej sumy składają się liczne datki od 1—6 koron.

Na zapytania z kilku stron donosimy, że gwoździe honorowe dla ofiarodawców, którzy złożyli po 50 kor. lub więcej, są już zamówione i że takowe po wygrawirowaniu na nich nazwisk ofiarodawców wbija Komitet Kolumny w podstawę Kolumny w miarę ich wykonania.

KRONIKA.

Poczta polowa Legionów. Wszystkie listy i przesyłki, przeznaczone dla 2-ej i 3-ej Brygady oraz Komendy Legionów należy od dnia 1 grudnia r. b. adresować: P o c z t a p o l o w a 355.

Pamiątka z obchodu rocznicy. Przepiękną pamiątką z obchodu rocznicy powstania listopadowego w Krakowie, pozostanie program uroczystego wieczoru w teatrze miejskim. Stronę tytułową zdobi wykonany manierą dawnych sztychów rysunek młodego artysty-malarza M. Filipowicza, przedstawiający orła w

---

AGITATOR.

(IMPRESYA).

Gustawowi Daniłowskiemu.

(Dokończenie).

Gdy takie oto słowa i myśli kołysały się w stężałem powietrzu ciasnej i natłoczonej izby, próg jej przekroczył niemłody już piechur z ostrzyżoną niemal do skóry czaszką, o twarzy, porośniętej ciemnym, wątłym zarostem. Rysy nieregularne, twarde były i niewzruszone; w głęboko osadzonych, brunatnych oczach, gdzieś na dalekiem ich dnie, tail się wzgardliwy smutek. Odziany w szarą kurtę żołnierską z twardego, szorstkiego sukna, przepasany nad biodrami szerokim czarnym pasem, z ręką opartą na szabli, szedł przez rozstępujący się przed nim tłum, nie patrząc nań, nie dostrzegając go pewno. Szedł pełnić znienawidzony mus: przekonywać swych braci Polaków, że winni się uczuć Polakami.

Oczy jego przemknęły niedbale po znajomej mu zdawna twarzy poety — ale nie wyraziły powitania. Jakże dalekim już stał się ten żołnierz światu, do którego należał niegdyś i w którym zdobył jedno z pierwszych miejsc. Obrzydły mu ponad wszelki wyraz pisane boje, odkąd położył raz dłoń na rękojeści szabli.

Nie pozwolono mu jednak nawet teraz zapomnieć o tem, kim był dla ludzi: kazano mu prowadzić agitacyę. I gorzko przeklinał zdobytą podczas nocy bezsennych wagę swego nazwiska, że dzięki tej wadze właśnie profanować musi przed głupią i tchórzliwą rzeszą piękno nowej, ukochanej swej wiary w siłę niezmienną przelewanej na polach walki krwi.

Tłum uciszył się; piechur stanął przed nim, jak widmo z Wesela! I zaczął mówić. Słowa płynęły równo, spokojnie, twarde i nieozdobne, szeregi ich prowadził wódz surowy. Prawda. Nic z wiecu, ani z koncertu. Na twarzach elity rozlewał się szary wyraz rozczarowania.

—Ładniej pisze — szepnęła do towarzysza buchalterowa.

Zdaje się, że usłyszał. Zadrżały gniewem hamowanym brwi nierówne w jakiemś przypadkowo wymawianem właśnie słowie, załamał się głos niedobrym zgrzytem. Chwila — i słowa płyną znów równo i spokojnie... Mus!..

A młoda nauczycielka patrzy w mówiącego i rozmyśla zgodnie ze starem nawyknieniem samotnych.

— Oto ten twardy żołnierz jest poetą — i znienawidził piękne wiersze. Znienawidził je, bo ukochał prosty, waleczny czyn. I na to niema żadnej rady. Gdybym była losem, dałabym mu przed śmiercią chwilę, żeby mógł jeszcze raz zaśpiewać — pieśń tryumfu. I byłaby to najpiękniejsza pieśń na ziemi. Ale los jest nienawistnie ślepy, a ja jestem biedną, nic nie znaczącą nauczycielką...

— — — — — — — — — —

Leon Rygier.

locie, dzierżącego w szponach dwie gałęzie wawrzynu. Właściwy program poprzedza podniosły wstęp pióra Mieczysława Opałka:

Cześć Wam Mężowie, co sen wieczny śnicie już w głuszy sarkofagów... Lecz imię Wasze, sławę Waszą niezgasłym blaskiem opromienia krzyż Virtuti Militari. Z Belwederu czyn Wasz wyszedł, sława Wasza... Poprzez pola wielkich bitew i rok Sześćdziesiąty trzeci ku nam przyszły, by obudzić dziś prawnuki. Wstały mogile rzesze, rozwinęły swe sztandary Legiony. Męstwo Wasze, czyn orężny dziś wskrzeszono i zagłady klątwę niosą wrogowi. Hołd Wam niesiem. Na omszałej sarkofagów Waszych płycie wieniec kładziem pamięci wieczystej. Hołd niesiemy i tym żywym, co dziś w boje poszli sławne, gdy na nowo pieśń zabrzmiała: Oto dziś dzień krwi i chwały... Hołd Pradziadom cześć Prawnukom!

Strona typograficzna programu, nad którą czuwał prof. A. Procajłowicz, daleka od szablonu, wykazuje wiele smaku i odbija powagą nastroju, wśród którego dzisiejsze pokolenie hołd składa walecznym pradziadom.

Życie warszawskie. Warszawa jest smutna. Przygnębiona. Dawna niefrasobliwa wesołość zniknęła. Ruch na ulicach zastygł. Niepodzielną władzę nad miastem objęła szarpiąca trzewia i nerwy Troska.

Jest jednak miejsce, gdzieś się widzi tchnące radością oblicza, oczy jasnym ogniem zapału promieniejące. To sale wykładowe w obu naszych uczelniach wyższych. Nareszcie ziściły się tęsknoty wielu pokoleń. Oto z katedry brzmi język polski. Przemawiają profesorowie polscy. Zajrzyjcie np. do sali uniwersyteckiej podczas lekcyi prof. Kostaneckiego. W ławkach dwa razy więcej słuchaczów, niż normalnych miejsc. Pod ścianami, w przejściach — ciżba. Zdawałoby się, że ekonomia polityczna nie jest tym przedmiotem, który może budzić taki zapał w młodych umysłach. Przeciwnie. Lecz i na innych wykładach nie mniej pełno. Większość młodzieży odczuwa gorzki żal do prawa fizycznego, które nie pozwala być jednocześnie w dwóch miejscach. Chcieliby słuchać i prawa, i filozofii, i historyi. Zaprawdę, z tego pokolenia, ukształtowanego przez Szkołę Polską, teraz dojrzewającego pod skrzydłami polskiej Almae Matri, kraj będzie miał dużą pociechę.

(„Dzien. Pol. warsz.).

Noc listopadowa w wydawnictwach książkowych. Księgarze warszawscy skwapliwie korzystają obecnie z wszelkich rocznic i przedkładają publiczności zabronione przez rosyjską cenzurę druki. Noc listopadowa wywołała też ruch. Dano nam stylową, pięknie wydrukowaną książkę Karola Hoffmana p. t. „Wielki Tydzień Polaków", Seweryna Goszczyńskiego „Noc belwederska", St. Gałczyńskiego „Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej" i Maurycego Mochnackiego „Noc 29 listopada r. 1830". Obok dawniej wydanej książki Artura Śliwińskiego p. t. „Powstanie listopadowe" oraz St. Szpotańskiego broszury w tym samym przedmiocie — wydawnictwa te zasługują ze wszechmiar na uwagę; — należałoby również polecić wydawnictwo uniwersytetu ludowego pod podobnym tytułem pióra p. Natalii Gąsiorowskiej i p. E. Jezierskiego „Pamiątkę 29 listopada 1830 roku".

Zakaz języka małoruskiego w Rosyi. D. 3. b. m. przystąpił do obrad, które trwały 5 dni, zjazd przedstawicieli kooperatyw z gubernii besarabskiej, podolskiej, chersońskiej, taurydzkiej i ekaterynosławskiej.

Na tym zjeździe przyszło do następującego zajścia:

Jeden z włościańskich delegatów wygłosił, jak czytamy w „Kij. Myśli" przemówienie w języku małoruskim. Reprezentant rządu, kierownik kancelaryi gradonaczalnika Podolcew, zaprotestował przeciw temu energicznie, wzywając mówcę, by posługiwał się językiem rosyjskim. Żądanie to poparł przewodniczący, grożąc, że jeśli delegat nie usłucha wezwania reprezentanta rządu, będzie mu głos odebrany. Mówca zastrzegłszy się, że mniemał, iż wolno mu użyć mowy ojczystej, zakończył rzecz swą po rosyjsku.

W Rosyi ogólna depresya. „Nowoje Wremia" donosi: Komitet ratunkowy carowej, który z początku wojny rozwijał bardzo żywą działalność, teraz ustał w pracy. Sale, w których tysiące dam było zatrudnionych, są puste, ponieważ całą ludność opanowało wielkie zmęczenie. Każda rodzina złożyła już ofiarę z krwi. Wszyscy uginają się też pod wielką drożyzną.

Tajny ukaz o Finlandczykach. „Frankfurter Ztg." otrzymała wiadomość ze Sztokholmu, że cesarz rosyjski podpisał tajny „ukaz" o brance w Finlandyi, począwszy od 18-letnich.

Finlandczycy od r. 1905 nie mieli obowiązku służenia w armii rosyjskiej. Do roku 1899 zaś mieli własną armię. Gdy w r. 1902 ogłoszono w Finlandyi brankę, rekruci nie zgłosili się, mimo surowych represyi władz rosyjskich. Dopiero w r. 1905 cesarz wydał „ukaz", uwalniający od poboru. Finlandya wzamian za rekruta miała płacić rocznie na armię 10 milionów marek fińskich. Sumę tę podwyższono potem do 20 milionów.

Z Rygi. „Riecz" donosi z Rygi: Bezrobotni mężczyźni zostali natychmiast wzięci przymusowo do robót około szańców.

Wskutek braku papieru większa część dzienników przestała wychodzić. Wskutek rozwielmożnienia się pijaństwa wydano zakaz sprzedaży alkoholu pod karą zesłania na Sybir i nakazano pod karą 3,000 rubli zgłosić wszystkie tajne składy spirytusu.

...czapka gore. Doigraliśmy się — ja „m" i kolega „Mor."

Ośmieliłem się w felietoniku poruszyć sprawę zdzierstwa, uprawianego przez kupców naszych. Kolega „Mor." popełnił artykuł p. t.: „Drożyzna".

I wnet spadł na nas grom, choć nie z jasnego, jak się okazuje nieba...

Grom w postaci dwóch listów do redakcyi.

Jeden z czytelników zarzucił nam ignorancyę przedmiotu, o którym pisaliśmy. Artykuł nazwał stekiem niedorzeczności. Zgromił nas, stratował.

Nie dość na tem, wezwał nas, mnie i kolegę „Mora", abyśmy przybyli do niego po źródłowe informacye, któreby nauczyły nas rozumu. Wskazał łaskawie adres swój i godziny, w których nas przyjąć raczy.

I jeszcze nie dość na tem. Zagroził, że jeżeli go nie usłuchamy, będzie miał prawo pomyśleć: „jeżeli kupiec, sprzedający dobry towar za drogie pieniądze, kwalifikuje się do kolonii karnych, na galery i t. d., to na co zasługuje autor błędnych informacyi, czyli kupiec, sprzedający za dobre pieniądze (hm... hm... nb. chrząknięcie moje) lichy towar, surogat lub falsyfikat?"

Odbyliśmy z kolegą „Morem" walną naradę. Co robić? Przedewszystkiem dowiedzieć się, co to za potentat, co nas, przedstawicieli którегoś tam „mocarstwa", przed oblicze swoje wzywa i za powtórzony głos opinii publicznej zgromić chce osobiście? Niewątpliwie musi to być mąż sprawiedliwy, bezstronny, niezainteresowany. Obrońca prawdy!

Zasięgnęliśmy informacyi z wynikiem nadzwyczajnym:

Pogromca nasz jest właścicielem sklepu kolonialnego. m.

(warsz. „Dz. Pol.").

Rekwizycya dachu kościelnego. Jak donosi „Goniec Wielkopolski" w Boguszycach w Księstwie Poznańskiem, wskutek konfiskowania miedzi, zdjęto z tamtejszego kościoła częściowo dach miedziany i oddano go na użytek zarządu wojskowego. Wysokość odszkodowania dotąd nieznana. Dach sporządzono tymczasem z dachówki.

128 narzeczonych miał przyaresztowany właśnie w Berlinie Fryderyk Rosenkranz; a wszystkie „złapał" na anons, że poszukuje rozumnej żony choćby bez majątku.

Drzewo żelazne „wynaleźć" miał krakowianin inżynier wojskowy p. Józef Dubieński. Wynalazek ten polega na tem, że za pomocą elektryczności można impregnować szlachetniejsze gatunki drzewa mieszaniną różnych metali. Równocześnie zbudować miał inż. Dubieński i lekko przenośny aparat, służący do impregnowania drzewa tym przez niego wynalezionym sposobem.

Karyera Pasicza. Serb d-r Radulowic opowiedział koresp. „Pester Lloydu" historyę karyery przezydenta ministrów serbskich Pasicza:

Pasicz był najpierw inżynierem. Pierwszą jego budowlą był dom gminny w Pożarewcu. Gdy dom był gotowy, okazało się, że nie można dostać się na piętro, ponieważ brak schodów. Rzucił się tedy do polityki, skoro budowictwo zawiodło. Polityczna jego działalność ma też interesujące momenty. Gdy po atentacie na Kniażewica ogłoszono sąd polowy, położenie Pasicza było bardzo niebezpieczne. Wtedy Pasicz udał się do króla Milana, błagał go o łaskę, obiecując, że w razie ułaskawienia, obwini swych towarzyszy partyjnych. I rzeczywiście oskarżył swoją partyę o antydynastyczne spiski. Za to otrzymał 40,000 dinarów nagrody. Pasicz był kiedyś człowiekiem najbardziej znienawidzonym wśród serbskich radykałów. Później wybaczono mu i wtedy mógł rozpocząć swą karyerę. Jego pierwszą robotą było wybudowanie domu bez schodów, jego ostatnią jest pogrzeb nieszczęsnej Serbii.

Hiszpania a wojna. Na posiedzeniu Izby posłów d. 24 b. m. oświadczył premier Dato, że nie widzi żadnej możliwości, aby Hiszpania wdała się w wojnę, tem więcej, że Hiszpania od początku wojny trwałą sympatyą była darzona przez wszystkich walczących. Dato ganił tych, którzy sądzili, że zbrojenia obecne liczą się z dalszą możliwością udziału w wojnie. Minister powiedział dalej, ze król ze względów ludzkości spodziewa się rychłego pokoju.

Nowy rosyjski minister rolnictwa. Maszałek szlachty z gubernii samarskiej i członek Rady państwa Naumow został mianowany kierownikiem ministerstwa rolnictwa.

„Głos nauczycielstwa ludowego" (rok 10, listopad 1915) przynosi następujące artykuły: Szkoła a życie, Niektóre sposoby i formy t. zw. „Samopocy", Jeszcze o reklamacyach nauczycielskich, Sprawy szkolne w Kr. Polskiem, Fundusz wdów i sierot po nauczycielach, poległych w wojnie, W czem tkwi skuteczność elementarzy „Promyka", Ruch nauczycielski, Wiadomości bieżące, Piśmiennictwo, Wspomnienia pośmiertne. Numer, jak zawsze, jest bardzo żywy.

Zachęcając nauczycielstwo tutejsze do zaznajomienia się z organem największej, bo do 10,000 członków liczącej organizacyi nauczycielstwa galicyjskiego, podajemy adres „Redakcyi i Administracyi: Kraków, Rynek główny l. 29.

Następca Keir Herdiego. Przy wyborach uzupełniających na miejsce zmarłego Keir Hardiego wybrano robotnika Stantona przeciw robotnikowi Winstone, którego postawiła partya, ale którego posądzano o filogermańskie usposobienie.

Misya Haldana w Berlinie. Donoszą z Londynu: W drukowanej odpowiedzi na skierowane do siebie pytania w izbie posłów Asquith odpowiada, że rząd angielski w czerwcu 1912 otrzymał wiadomość z Berlina, według której uważanoby tam za pożądane, gdyby misya człowieka prywatnego do wymiany myśli mogła nastąpić. Wysłano wtedy lorda Haldana, który spełnił swoją misyę ku największemu zadowoleniu rządu.

Rosyjskie okręty u brzegów Bułgaryi. „Universul" donosi o świeżem pojawieniu się 15 jednostek rosyjskich niedaleko brzegów Bułgaryi. Między tymi okrętami są trzy nowe dreadnoughty.

Nastrój we Włoszech. „Neue Züricher Nachrichten" przynoszą z dobrego źródła następującą wiadomość:

Wśród politycznych kół Rzymu obiega wiadomość, że Włochy zamierzają ofiarować Austro-Węgrom pokój. Odpowiedź dzienników niemieckich w Austryi i w państwie niemieckiem wywarła druzgocące wrażenie. Ale krok ten uważany jest za próbę przed otwarciem parlamentu włoskiego. Tymczasem pocieszają się Włosi niepowodzeniem Anglików i Francuzów na Bałkanie. Usposobienie Włoch wobec sojuszników oziębiło się jeszcze bardziej od chwili, gdy zażądano od Włoch, ażeby wzięły udział w akcyi bałkańskiej. Nikt już we Włoszech nie wierzy w powodzenie akcyi na Bałkanie.

Jeżeli deputowani włoscy są rzeczywistymi przedstawicielami ludu, w takim razie będzie w parlamencie burza. Cenzura prasowa złagodniała ogromnie, zwłaszcza wobec oświadczeń owej ciągle jeszcze czynnej partyi, która przed wojną była za neutralnością. Zjawisko to ma związek z zatargiem, który powstał wśród lóż wolnomularskich. Wielki mistrz Ferrari zwiedza obecnie loże w Weronie, Medyolanie, Turynie i Wenecyi, ażeby zażegnać spór, który powstał z powodu różnic na tle udziału Włoch w wojnie bałkańskiej.

Echa rabunków rosyjskich we Lwowie. Z Kijowa nadeszła do Kopenhagi wiadomość, że prokuratorya kijowska prowadzi olbrzymie śledztwo w sprawie uwiezionych ze Lwowa kosztowności. Znaleziono mianowicie u pewnego urzędnika, który przedtem pełnił służbę we Lwowie, wielką ilość cennych rzeczy, pochodzących ze Lwowa. Urzędnik wyparł się tych rzeczy, twierdząc, że są one własnością byłego komendanta lwowskiego, Skałłona, Wypłynęła nadto druga sprawa, mianowicie o wymuszenie na mieszkańcach Lwowa 60 tysięcy rubli. Wielka ilość urzędników, którzy w swoim czasie pełnili służbę we Lwowie, jest w sprawę wmieszana. U wielu odbyły się rewizye. Śledztwo przybiera coraz większe rozmiary.

Niezwykły wypadek. Magistrat miasta Norymbergi postanowił odwołać i znieść całkowicie wydany niedawno rozkaz przytrzymania tokarza Huberta i odstawienia go do miejskiego zakładu dla obłąkanych, skąd przed kilku miesiącami umknął. Jak się okazało, Hubert po ucieczce ze szpitala zaciągnął się w szeregi wojskowe i dzięki swej odwadze uzyskał dwa odznaczenia, a mianowicie krzyż żelazny i srebrny medal.

Piękność Polek. Gdy Niemcy zajęli Warszawę, prasa niemiecka zaczęła zajmować się i urodą Polek. „Schlesische Zeitung" złożyła hołd Warszawiankom, wyrażając się między innemi: „der Polin Reiz bleibt unerreicht" (czar Polki jest niedościgniony). Nie podobało się to jednak jakiejś Niemce z Górnego Śląska, która w jakiś czas potem, w tem samem piśmie, wyraziła swoje oburzenie i naganę autorowi artykułu o Warszawiance.

Z Dąbrowy.

Ofiara na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożyły p. p. Alina i Wanda Nowakówne 5 kor. i na gwiazdkę dla legionistów 5 kor.

12 rb na ciepłą odzież dla legionistów złożył w Administracyi naszego pisma Stanisław.

Z Sosnowca.

Pierwszy nieudany występ. W tych dniach milicya miejska około godziny 1 popołudniu zatrzymała na ulicy Starososnowieckiej mieszkańca wsi Milowice Tomasza F., przy którym znaleziono skradzioną garderobę. Charakterystyczne było domaczenie się w rewirze oskarżonego, że to był jego pierwszy „występ" i tak nieudatny, że zaraz o parę kroków od miejsca kradzieży natrafił na milicyę, która domyśliła się w nim złodzieja, gdyż przecież mógł być wziętym za właściciela tej niefortunnej garderoby, niosącego ją na sprzedaż, lub do krawca. Dowcipnego „debiutanta" sztuki złodziejskiej osadzono pod kluczem, skąd, po odsiedzeniu kary i udzielonych mu przez kolegów więziennych „lekcyach", wyjdzie zapewne już, jako „wykwalifikowany" w złodziejskim kunszcie „majster".

W kwestyi robotników—wychodźców Robotnicy—wychodźcy z Królestwa Polskiego, bardzo często w ostatnich czasach zaczęli się gremialnie zwracać z różnemi prośbami o radę w sprawach ich kontraktów, pozawieranych z rozmaitymi przedsiębiorstwami w Niemczech, do „Dziennika Poznańskiego" i innych pism polskich. Wobec tego pisma te ogłaszają, że żadnych rad w tych sprawach udzielić nie są w stanie, zaznaczając tylko, że robotnicy sprowadzeni za kontraktami z Królestwa Polskiego, powinni korzystać z tych samych praw i przywilei, co i miejscowi robotnicy. W każdym bądź razie, dla lepszej informacyi w poszczególnych wypadkach, należy im się zwracać stanowczo do najbliższych związków zawodowych, które obowiązane są udzielać pewnych wyjaśnień i w razie potrzeby otoczyć swą opieką danego robotnika.

Przeciwko używaniu szkodliwych farb. Wydane zostało w tych dniach rozporządzenie władz, aby w czasie przedgwiazdkowym, kiedy sprzedaż artykułów spożywczych, zabawek i t. p. przybiera zazwyczaj większe rozmiary, nie używano szkodliwych farb. Kto się do tego rozporządzenia nie będzie stosował, będzie surowo karanym, a oprócz tego odnośne towary będą konfiskowane.

O herbaciarnie dla robotników Wobec nastania zimy i przejmującego zimna, wartoby, aby u nas założono parę herbaciarni dla robociej klasy, gdzieby zziębnięty robotnik, za parę groszy, mógł się rozgrzać. Ciągle przybywa w mieście rozmaitych knajp i kawiarń, lecz w takowych uprawianą jest zwykle potajemna sprzedaż „szwarcówki", przytem miejsca te służą jedynie za punkta zborne różnym mętom społecznym.

Warto zatem, aby miejscowe Towarzystwo Dobroczynności pomyślało o założeniu kilku takich herbaciarni, a byłaby gwarancya, że w takowych, prócz herbaty, nie prowadziłby się potajemny wyszynk wódek i nie szerzyła się wszelkiego rodzaju demoralizacya. Podobna herbaciarnia już oddawna egzystuje w sąsiednim Będzinie przy ulicy Słowiańskiej i codziennie jest otwartą od godziny 8 do 10 rano i od 6 do 9 wieczorem i bardzo dobrze prosperuje.

O zaległe pensye i emerytury. Magistrat miasta Sosnowca od paru już dni zajęty jest przyjmowaniem próśb b. urzędników, oficyalistów i emerytów rosyjskich i takowe będzie przyjmował tylko po 5 grudnia r. b. włącznie.—Podania te, na zasadzie pozwolenia p. Generał Gubernatora warszawskiego muszą być wypełniane na odpowiednich formularzach, które magistrat wydaje osobom zainteresowanym i następnie będą wysłane za pośrednictwem magistratu do Warszawy, a stamtąd skierowane przez odpowiednie władze do rządu rosyjskiego. M. D.

Z Lublina.

29 listopada. Obchód 29 listopada pomyślany jest na wielką skalę. Mnóstwo odczytów, znaczki, nabożeństwa pochody. Redakcya „Ziemi Lubelskiej" otrzymała następujący list, świadczący o tem, że w Lublinie... jakoś wszystko inaczej:

Wielmożny P. Redaktorze!

Nabożeństwo żałobne za dusze bohaterskich żołnierzy Polskich poległych

w obronie Świętej Wiary i wolności narodów na polach Lignicy, Grunwaldu, Warny, Chocima, Wiednia, oraz w ciężkich i częstych walkach z wrogim najazdem, w obronie własnego kraju i praw narodu, odprawi się w kościele Nawrócenia św. Pawła w dniu 29 b. m. o godz. 8-ej zrana, z najmilszego obowiązku patryotycznego. Złożone więc w tym celu 10 koron zwracam dla biednych rodzin po poległych legionistach. Uprzejmie proszę list ten zamieścić w „Ziemi Lub." i przyjąć słowa wysokiego szacunku.

X. J. P.
proboszcz parafii św. Pawła
w Lublinie.

Z Krasnegostawu.

Zniszczenie i stan umysłów. Okrąg krasnostawski jest strasznie zniszczony. Wojna przechodziła tędy dwukrotnie. Na 250 wsi spalonych doszczętnie jest 23, częściowo 74. Zbiory zbóż odbyły się tylko w połowie, siana i paszy zaledwie 10%. Gorzelnie są zupełnie nieczynne. Handel wskutek braku komunikacyi w stagnacyi. Zboże zakupuje rząd austryacki — prywatnym kupcom handel jest wzbroniony, co zadało cios tamtejszej giełdzie zbożowej. Brak bydła i koni, skutkiem czego zbiory kiepskie. Na zimę obrobiono więcej, niż połowę roli. Wartość ziemi, zwłaszcza większej własności, spadła. Emigracyi zarobkowej niema; potworzono oddziały robotnicze, które będą opłacane od 1—3 K. dziennie. Szkoły podupadły. W Krasnymstawie idą tylko ochronki. — Moskalofilizmu niema, zwłaszcza, że Moskale odchodząc: grabili i palili. Dla Austryi usposobienie dobre. Oczekiwano wojsk austryackich życzliwie, tymczasem weszli Niemcy, którzy za rekwizycye nie płacili. Od 8-go września rządy objęli Austryacy. Wykupują oni wszystkie swoje kwity rekwizycyjne i za wszystko płacą gotówką. Wśród ciemnych chłopów znajdują wiarę pogłoski, że Austryacy wprowadzą pańszczyznę.

Przy odwrocie armii rosyjskiej kilka tysięcy zruszczonych unitów wywędrowało wraz z armią, pozostali zamierzają przejść na katolicyzm i już dzisiaj chrzty i pogrzeby odbywają się według obrządku katolickiego.

Z Kielc.

„Ziemia Kielecka". Ostatni numer (6 y) w artykule wstępnym omawia znaczenie 29 listopada 1830 r., słusznie porównując go z 6-ym sierpnia 1914 r. W artykule z powodu otwarcia uniwersytetu warszaw., autor podkreślając doniosłość tego faktu, zaznacza, iż jest dużo zasługi samej Warszawy, że uniw. i polit. otrzymała. W całym kraju możnaby niezmiernie wiele zrobić, gdyby tego naród chciał. — W sprawie obchodu z dn. 27 b. m. jest krytyka charakteru tego dnia, który miał wyraz wyłącznie religijny, a nie było w nim nic narodowego. — Korespondent z Kazimierzy Wielkiej zwalcza ostro i wykpiwa „puszczyki i sowy", które wszelkie usiłowania ruchu niepodległościowego podkopują plotkami o żydowstwie tego ruchu, a „wszystkich wielkich naszych współczesnych, wyobrażają sobie, nie wyłączając ks. biskupa Bandurskiego, w postaci żydów". — Resztę numeru wypełnia fejleton: „Dwie szkoły podchorążych" „Odezwa Centralnego Komitetu dla leg.", wiersz Fr. Loefflera p. t. „Precz...", „Z całej Polski", „Z Wojny" i kronika.

Z Ostrowca.

Zjazd nauczycielstwa ludowego. Dnia 14 b. m. odbył się w Ostrowcu Zjazd nauczycieli ludowych z powiatów: opatowskiego, sandomierskiego i iłżeckiego. W obradach, które toczyły się w gmachu progimnazyum męskiego wzięło udział także 2 księży prefektów. Po zagajeniu obrad przez p. Czerwińskiego, prezesa Związku Nauczycielstwa, rozpoczęła się dyskusya nad koniecznością przeprowadzenia organizacyi nauczycieli szkół ludowych łącznie z nauczycielstwem szkół średnich. Odczytano następnie statut Związku Nauczycieli Ludowych na powiat opatowski, sandomierski i iłżecki, który jednomyślnie został przez zjazd uchwalony i będzie oddany do zalegalizowania odpowiednim czynnikom. W dalszym ciągu obrad odczytał przewodniczący, p. Czerwiński. Program szkół ludowych m. Radomia o 6 cioletniem nauczaniu. Zjazd uznał, że program ten nie może być ściśle zastosowany w szkołach innych, gdyż w Radomiu n. p. nauczyciel ma w klasie 50 dzieci, a w innych miejscowościach 100—180. Wobec tego postanowiono opracować program dla szkół ludowych o 4-letniem nauczaniu. Podczas świąt Bożego Narodzenia urządza Zarząd Związku Nauczycielskiego kursa pedagogiczno-historyczne dla nauczycieli szkół ludowych. Następny zjazd zapowiedziano na 5 grudnia b. r.

Z Warszawy.

Rocznica 29 listopada w szkołach. Dowiadujemy się, że w szkołach początkowych i średnich rocznica „29 listopada" obchodzona była w skromnych rozmiarach. Przerwy na cały dzień w zajęciach szkolnych nie było, ale nauczyciele zapoznawali dziatwę w krótkich pogadankach z wydarzeniem historycznem w d. 29 listopada 1830 r., odbyły się również w szkołach śpiewy i deklamacye.

Inicyatywa uczczenia w sposób powyższy rocznicy 29 listopada wyszła z łona samych nauczycieli.

Na garnizon. Zarząd miasta na utrzymanie garnizonu, podobnie jak wszystkie miasta w państwie niemieckiem, płacić ma podatek. Suma miesięcznie będzie wynosić 250.000 mk.

Wizyta sekretarza stanu von Jagowa. Sekretarz stanu von Jagow bawił w tych dniach w Warszawie i szczególnie zainteresował się położeniem żydów w Polsce. W tym celu zwiedził między innemi warsztaty w gminie żydowskiej, schronisko dla żydów (Leszno 103), schronisko dla dzieci żydowskich przy ul. Ogrodowej i dom sierot żydowskich. Wszędzie żądał pokazania sobie danych statystycznych. Pan Jagow zwiedził także kilka, nieuprzedzonych o jego wizycie, na najniższym poziomie stojących chederów żydowskich przy ul. Krochmalnej. Incognito w asystencyi świty i p. Haasa był obecny na nabożeństwie w synagodze.

Wobec tego ustaliła się opinia, że p. Jagow pragnie osobiście u źródła przekonać się o stanie sprawy żydowskiej w Polsce. Stąd w kołach asymilatorów rośnie obawa o dalszą pracę w kierunku spolszczenia mas żydowskich, a odwrotnie w kołach nacyonalistów spodziewają się równouprawnienia kulturalnego (włącznie z żargonem) i politycznego.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie zgodnie z tradycyą lat poprzednich urządziło 25 b. m. w godzinach przedwieczornych w sali swych posiedzeń w gmachu własnym przy ul. Kaliksta uroczyste zebranie doroczne, aby na niem z pracy swej w ciągu minionego roku wojny i przełomów dziejowych zdać sprawę przed społeczeństwem polskiem w osobach jego przedstawicieli.

Punktualnie z uderzeniem godz. 6 m. 15 otoczony areopagem naukowym wiceprezes prof. Leon Kryński rozpoczął uroczystość przemową, w której zaznaczył, iż podczas uroczystości zeszłorocznej burza wojenna srożyła się nad głowami zebranych.

„Dziś, choć odgłosy jej zdala tylko nas dochodzą, żyjemy ciągle w atmosferze wojny, odczuwając cały ciężar jej kataklizmów. I w gronie naszego Towarzystwa wywołała ona zmiany, przez co na dzisiejszej uroczystości w zmniejszonej występujemy liczbie.

Ale służba publiczna ma coś z rygoru wojennego: i tu i tam przerzedzone chwilowo szeregi zsuwają się i kroczą naprzód pomimo przeszkód, wpatrzone w cel wytknięty. Więc już i my z żalem, że nie mamy dziś wszystkich przy sobie, idziemy jednak ku swemu celowi — a jest nim służenie nieprzerwane polskiej myśli naukowej.

W tej właśnie dziedzinie ostatnie dni przyniosły nam rzecz nad wyraz radosną, jakby objawienie wśród powodzi klęsk, będących stałym udziałem naszym w tej burzy wojennej — a jest nią wskrzeszenie wszechnicy polskiej w Warszawie"...

Następnie zabrał z katedry głos p. Jan Lewiński, w zastępstwie nieobecnego p. Henryka Konica, dając szczegółowe sprawozdanie z działalności T-wa, na której wypadki wojenne odbiły się bezpośrednio lub pośrednio, na pracy niektórych wydziałów, pracowni i komisyi.

Przed zdaniem relacyi o rezultatach pracy towarzystwa, oddał sprawozdawca hołd zmarłym członkom: Ś. p. Waleremu Gostomskiemu i Janowi Wacławowi Domaszewskiemu.

Uroczystość zakończył ze swadą i erudycyą wypowiedziany odczyt członka rzeczywistego T-wa, p. Jana Tura, o „Wpływie promieni radu na rozwój organizmów".

Ze Lwowa.

Liga Kobiet. Przy licznym udziale członków i gości odbyło się zebranie „Ligi Kobiet". Profesorowa Pawlewska przedstawiła dotychczasową działalność tej instytucyi. Dziś już liczy „Liga Kobiet" z górą 400 członków. Na wzór organizacyi takich na zachodzie, Liga stworzyła w swem łonie cztery sekcye: opieki nad legionistami, opieki nad rodzinami legionistów, gospodarczą i finansową. Same nazwy wskazują zakres ich działalności.

Obecnie przygotowuje „Liga Kobiet" 60 paczek podarunków gwiazdkowych dla legionistów.

Na czele nowej „Sekcyi nad superarbitrowanymi legionistami" stanęła p. Jędrzejowiczowa i pracuje dzielnie w świeżo otwartem schronisku.

Podano wniosek, by urządzić kurs, na którym uczonoby się wybijać książki specyalne dla ociemniałych legionistów, dalej, by „Liga Kobiet" udała się do komendy miasta o prawo wolnego wstępu do wszystkich szpitali, aby panie mogły nieść pomoc i pociechę chorym żołnierzom Polakom.

Na zakończenie zebrania oświadczyła prof. Pawlewska, że Liga ma w projekcie stworzenie herbaciarni dla legionistów, dalej urządzenie „Św. Mikołaja" w Kasynie miejskiem na cele legionistyczne i t. d.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Putnik za pokojem.

BUDAPESZT 27 listopada. Według doniesień z Aten rząd serbski odbył poważną naradę w Mitrowicy. Król Piotr umyślnie opuścił Mitrowicę i w naradach nie uczestniczył. W serbskich kołach rządowych panuje znaczne rozdwojenie, ponieważ jedna część żąda pokoju, druga zaś wypowiada się za bezwzględną dalej walką. **Przywódcą partyi pokojowej jest Putnik,** odwołuje się on do faktu takiego rozluźnienia dyscypliny wojskowej, że wojsko serbskie plądruje własny kraj; próby walki z taką armią są niemożliwe. **Przywódcą partyi wojennej jest Pasicz.** Nie wierzy on w możliwość pokoju i mniema, że czwóralians jest moralnie obowiązany do nieopuszczenia Serbii, że przeto należy walczyć dalej.

Ustąpienie Sazonowa.

BERLIN 27 listopada „Vossische Zeitung" donosi z Genewy: Petersburski korespondent paryskiego Temps komunikuje o mającej nastąpić dymisyi Sazonowa. Przyczyny tkwią nie w polityce zagranicznej, ale w stosunkach jego do ministrów państw sprzymierzonych, mocno utrudnionych przez reakcyjną większość gabinetu. Przez popieranie Dumy zyskał on sobie wielu przeciwników, stąd też za rzecz pewną się podaje, że na obecnej kadencyi Dumy Sazonow już nie stanie.

Biuletyn rosyjski.

26 listopada. Walka w okolicy Bersemünde toczyła się wczoraj przez cały dzień bez skutku dla jednej i drugiej strony. Pod wieczór walka była nadzwyczaj zacięta. W potyczce pod wsią Minceinny (8 kil. na północ od Widze, 45 kil. na południe od Dynaburga) wojska nasze zajęły lasek na południe od wioski. W odcinku od zatoki Ryskiej do Prypeci i nad Styrem panował spokój.

W okolicy na zachód od Ołyki, 35 kil. na południe od Łucka (między Równem i Łuckiem) próbował nieprzyjaciel posunąć się naprzód, zagrożony jednak cofnął się do poprzednich stanowisk. Próby ataku na wieś Janówka (na półn. wschód od Buczacza) były bezskuteczne. Również na innych odcinkach frontu na południe od Czartoryska i na galicyjskim froncie panował spokój.

Serbowie do Grecyi.

BERLIN 27 listopada. „Lokalanzeiger" donosi z Bazylei: Pułkownik Basicz, dowódca pobitej przy przełęczy Babuńskiej armii serbskiej, zwrócił się telegraficznie do króla Konstantyna z prośbą o przepuszczenie jego wojsk, pozbawionych wszelkich środków, przez Grecyę do Albanii.

Włosi nie ufają Grecyi.

LUGANO 26 listopada. Pisma włoskie dopatrują się w zachowaniu Grecyi skutków poufnego porozumienia z państwami centralnemi: „Secolo" wyraźnie wypowiada nieufność względem króla greckiego i jego dziesięciu lokajów (ministrów), oraz wzywa do wypowiedzenia wojny Grecyi, zarzucając jej zdradę.

Plany Nikity czarnogórskiego.

BERLIN 27 listopada. Według informacyi znawcy stosunków bałkańskich, podanych w „Berner Tagblatt", miał Nikita zamiar wyzyskać klęskę Serbii w celu powiększenia swego państwa. Mało jest prawdopodobnem, że skierował on swego posła do Wiednia, aby zawrzeć osobny pokój i otrzymać część Starej Serbii, zbytby to uprzedziło względem niego wszystkich. Prawdopodobnemi natomiast są pogłoski, że traktował z czwóraliansem, a ponieważ obrady te się nie powiodły, tedy gotów jest się sprzedać temu, kto go kupić zechce. Chce on zapewnić sobie bezwarunkowe posiadanie Skutari, odrzucono jednak podobne przedwczesne pretensye i zmuszono go do pomagania Serbii, obok zaś tego zażądano odeń wywiązania się z finansowych zobowiązań. Że Nikity dotąd nie opuszczono powód tkwi w tem, że pomoc jego potrzebna jest do ratunku Serbii.

Komunikacya telegraficzna między Berlinem a Konstantynopolem.

BERLIN 27 listopada. Donoszą tu z Konstantynopola o przywróceniu połączenia telegraficznego przez Serbię, tak że dziś Berlin i Konstantynopol mają dwie linie telegraficzne: jedną przez rumuński port Konstanzę, drugą przez Serbię.

Spory francusko-angielskie.

ATENY 26 listopada. Powszechnie staje się tu wiadomem o wielce naprężonym stosunku między naczelnym komendantem salonickiej wyprawy gen. Sarrail i angielskim wodzem gen. Mahon. Nieporozumienia doszły do tego stopnia, że gen. Sarrail podał się do dymisyi — tej jednak nie przyjęto.

Również do ostrych zajść przyszło między gen. Mahon i ministrem Denis Cochin, co następnie powtórzyło się w rozmowie między nim i Kitchenerem. Szerzą się połoski, że Anglicy opuszczą Saloniki, pozostawiając Francuzów własnemu losowi.

Serbscy posłowie czwóraliansu w Czarnogórze.

RZYM 26 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Andrejewicza z d. 25 b. m., że przybyli tam uwierzytelnieni posłowie aliansu, opuszczając dotychczasową swą siedzibę w Monastyrze.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.